

DYSKUSJA

Stanisław Piętka OFMConv

Chcę ustosunkować się do wypowiedzi nt. papieża Pawła VI w przedmiocie sprawy. Z tych wypowiedzi moglibyśmy wywnioskować, że papież był przeciwny Orędziu Fatimskiemu. Wyciąganie takich wniosków mija się z prawdą. Przytoczę na to tylko jeden z argumentów.

Ojciec Święty Paweł VI, na 50 rocznicę objawień fatimskich, udał się do Fatimy i powiedział wtedy: „Każdy objaw niedowiarstwa w stosunku do Orędzia z Fatimy jest znieważeniem prawdy objawionej przez Maryję”. Już sama tylko ta wypowiedź świadczy, że Paweł VI z najgłębszą ufnością i wiarą przyjął Orędzia Matki Bożej z Fatimy.

Natomiast po powrocie do Rzymu podpisał Adhortację Apostolską *Signum magnum (Znak Wielki)*¹, która może być tylko „miodem na podniebienie” każdego czciciela Matki Bożej. Ten krótki dokument zawiera w sobie tyle piękna i teologicznej doniosłości, że z wielkim pożytkiem mógłby znaleźć się w ręku każdego chrześcijanina, nie mówiąc o szczególnych czcicielach Maryi. Szkoda tylko, że trudny do zdobycia, a przez to i nieznan.

Można go jeszcze zdobyć w Ośrodku Formacyjnym Rycerstwa Niepokalanej w Niepokalanowie-Lasku, z inicjatywy którego został wydany w 1996 r. Ta mała książeczka to wyjątkowo pożyteczna pomoc na drodze chrześcijańskiego zaangażowania pod opieką i na wzór Maryi, Pierwszej Chrześcijanki, doskonałego wzoru życia Ewangelią.

Ks. Józef Kras

Wejdę w słowo, jako uzupełnienie do uzupełnienia. Jeden z papieży, bł. Jan XXIII, drugi – Paweł VI – kandydat na ołtarze. Dlaczego jeden się wahał, a Jan XXIII miał taki hart, że raz i drugi poświęcił świat Maryi.

Dalecy jesteśmy od oceniania ich duchowości. O. Stanisław wspomniał jako uzupełnienie, że Paweł VI napisał adhortację *Signum magnum*. *Signum magnum* było przygotowane jako duchowa oprawa jego wystąpienia w 1967 r. w Fatimie. W Fatimie miało być dokonane przez Pawła VI zawierzenie świata Maryi. Paweł VI z tego się wycofał, nawet nie wygłosił tego kazania, które miał przygotowane. To jest zastanawiające, bo kiedy dowiadujemy się, że właśnie

¹ Papież Paweł VI, Adhortacja Apostolska „Signum Magnum” („Znak Wielki”), Niepokalanów-Lasek 1996.

wtedy, w 1967 r., był przygotowany masoński atak na jego życie i ta rodzina, która miała go zabić, nawróciła się. Nie wiem, czy papież o tym wiedział, ale możemy *ex post* wysnuć wniosek, że Pan Bóg przedziwnie to wszystko prowadzi, że u jednych jest jakaś obawa, jakaś restrykcja, odnośnie do pewnych rzeczy. Na tym tle dobrze widać Maryjną rękę, kierującą naszym papieżem.

Ks. Michał Maciolka

Podzielam z o. S. C. Napiórkowskim i ks. L. Balterem problemy dotyczące figury. Np. ta procesja fatimska w niektórych miejscach, sanktuariach, odbywa się z figurą. W naszym kościele, w Poznaniu, nie ma figury fatimskiej, a więc jest eucharystyczna procesja. Ale ludzie się domagają, żeby sprowadzić figurę, żeby zrobić pielgrzymkę, żeby była ta figura Matki Bożej. Ja bym to traktował jako znak, symbol, przypominający działanie i obecność Matki Bożej.

Lucjan Balter SAC

Nie mówiłem wprost o tym, ale zaskakują mnie takie fakty, jak:

Objawienia fatimskie trwają do października 1917 r. Te dzieci nie mają zielonego pojęcia o Rosji. A w objawieniach jest mowa o Rosji. I zaraz potem mamy rewolucję bolszewicką, październikową, nazywaną listopadową, wkrótce po tych objawieniach, 6 miesięcy objawień i rewolucja.

Przysłali mi ongiś nasi pallotyńscy misjonarze z Rwandy, jeszcze gdy był tam pokój, książkę zawierającą dokumentację objawień Matki Bożej w jakiejś miejscowości w Rwandzie. Matka Boża ukazuje się jako Królowa Pokoju. Jednym z widzających jest niekatolik, murzyn, który stał się apostołem tych objawień i został zamordowany, młody chłopak. Z tym, że przed śmiercią przeszedł duchowo na katolicyzm. On jeszcze nie znał katolicyzmu, a był już jednym ze świadków objawień.

Maryja, jako Królowa Pokoju – i oto zaczyna się wojna w Rwandzie.

Podobnie w Medjugorje – Maryja objawia się jako Królowa Pokoju i zaczyna się wojna domowa.

I to mniej więcej w tych samych odstępach czasu. To jest przedziwne. Czym innym jest uznanie przez Kościół tych objawień, ale faktycznie coś się tam dzieje, tam się dokonują nawrócenia.

Jak to powiązać jedno z drugim?

Ja tu widzę działanie czynników zewnętrznych: Amerykanie, może ktoś

inny, którzy śledzą z góry, z powietrza, dokładnie teren i wiedzą, jakie są zasoby naturalne, co można wydobyć jeszcze z tej ziemi. A ci murzyni nie byli przecież na tyle głupi, żeby zabijać misjonarzy polskich. Natomiast walczyli z innymi, którzy byli jakby kolonizatorami, z Belgami, Francuzami itd. TVP wyemitowała film japoński, w którym się demaskuje, że rwandyjskie radio narodowe nawoływało przez dwa miesiące do wojny domowej. Są konkretni ludzie, dziennikarze, którzy – nie wiadomo dlaczego – opłacani, kierowani skądś, powodują tę wojnę. Wciąż nawołują: „Trzeba walczyć”. Jednych napuszczają na drugich. Są więc jakieś czynniki zewnętrzne. I Matka Boża jakby przestrzegała przed tym. To jest dla mnie wielka tajemnica. Królowa Pokoju – a tu wojna. Królowa pokoju w Medjugorje – wojna, wojna spowodowana z zewnątrz.

O ile mi wiadomo, a ze źródeł Solidarności takie wiadomości miałem, ta wojna miała być u nas, w Polsce, wtedy gdy Solidarność wystosowała apel do robotników narodów sąsiednich. Ta wojna nie doszła w Polsce do skutku. Polacy okazali się mądrzy. Jeżeli nie w Polsce, to wojnę trzeba było wywołać gdzie indziej. Te wojny są potrzebne komuś do czegoś, żeby broń sprzedać, żeby jakieś cele swoje załatwić. A że ludzie giną, to tamtych nie interesuje. I tu jest problem, bardzo trudny, problem teologiczny dla ludzi wierzących i tak głęboko religijny.

Natomiast druga myśl tu poruszana. Mam pewne wątpliwości, na tle tej dyskusji. Osobiście nie jestem np. za tym, żeby się modlić przed figurą. A gdy byłem w Fatimie, ta procesja z figurą była dla mnie jakimś takim blichtrzem, powiedziałbym: niczym. To miejsce jest ważne. Niekiedy jeszcze ikona, np. obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przemawia. Bardziej do mnie przemawia obraz Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie, bo tam się wychowałem. To miejsce przemawia, ono jest „wymodlone”, jako miejsce obecności Bożej. Natomiast figura jest dla mnie tylko symbolem, który mi nawet przeszkadza, bo wiem, że to jest wapno, cement... Nic mi to nie mówi, naprawdę! I takie rozdawanie figurek, na moje wycucie teologiczne, jest poniekąd bałwochwalstwem. Dlatego tak ze zdumieniem patrzę na Jana Pawła II, gdy klęczy przed figurą i tak wpatrzony kontempluje: ta figurka jest dla niego tak ważna. Osobiście podziwiam, ale nie naśladuję. Nie chciałyby uwłaczać tym figurom, ale nie jestem bałwochwalcą. Wiem, że w Bogu żyjemy, poruszamy się, jesteśmy, że Bóg jest w nas, my w Bogu Trójjedynym – i to mi wystarcza. Procesje z figurami mnie rażą.

Natomiast ludzie oddają kult posagom i figurom. Gdy mieliśmy zjazd „Communio” w Belgii, w Antwerpii, zwiedzaliśmy olbrzymi kościół, siedmionawowy. Biskupi belgijscy zakazali po Soborze kultu posągów Maryi, wszelkich procesji z figurkami itd. Zachowała się jednak ta jedna, w katedrze, w bocznej nawie,

a przed nią setki świeczek zapalonych. Przewodniczka mówi: Jak Matka Boża pięknie wygląda, gdy jest ubierana w kapę, najładniej wygląda w Adwencie, bo jest w fiolecie, a fiolet Jej do twarzy. A ponieważ był maj, kapa była biała, to, zdaniem przewodniczki, Maryja mniej ładnie wygląda. Ta pani dodaje ponadto, że dawniej odbywały się procesje po mieście z tą figurą, tysiące ludzi brały w nich udział, i oto biskupi odebrali wiernym to, co najcenniejsze.

I tutaj mam pytanie. Biskupi postąpili w duchu soborowym. Chcieli uwznioślić kult, uduchowić. Ale ludzie potrzebują czegoś materialnego, żeby dotknąć, jakichś relikwii, figur – i to jest dla nich ważne. Szukam zatem wypośrodkowania. Jeżeli bowiem ludzie tego potrzebują, to trzeba tym ludziom coś dać, nie można zabierać, zabierze im się wszystko. Widzę łzy w oczach tej przewodniczki, gdy mówi, że nam biskupi zabrali wszystko, co najcenniejsze. I tu jest problem.

Ks. Teofil Siudy

Myślę, że to wypośrodkowanie jest istotne w tym względzie, ale zarazem trudne w praktyce. Patrząc na mapę kultu maryjnego, choćby europejskiego, dostrzegamy z jednej strony, jeszcze bardziej niż u nas, w Polsce, w krajach południowych, w Hiszpanii, we Włoszech, w Portugalii, na Malcie to oczekiwanie, by dotknąć, zobaczyć. A z drugiej strony mamy inne kraje, choćby Niemcy, czy Holandia, czy Belgia wspomniana przed chwilą, gdzie jest jakieś mniejsze akcentowanie kultu figur. Gdzie Polska się plasuje? Może po środku jesteśmy, jakoś tak...

Lucjan Balter SAC

Jeśli chodzi o Niemcy, to dodam. Zaproszono mnie do Paderbornna „Liborifest” – doroczny obchód ku czci św. Liboriusza. To nie są ci Niemcy, którzy są w całych Niemczech. Oni przyjeżdżają z całych Niemiec do Paderborn i w sobotę po południu uroczystość zaczyna się nieszporama (przedsoborowymi!), po których następuje wyniesienie relikwii Świętego z krypty i procesyjne postawienie jej przed głównym ołtarzem w katedrze. Tu są tysiące i tysiące ludzi, procesja bardzo uroczysta, oklaski, radość z faktu, że oto mamy św. Liboriusza tutaj, w katedrze. Wielką złotą trumnę z relikwiami dźwigają, tak jak na Malcie czy gdzie indziej, objuczeni niewolnicy. A potem przez tydzień trumna ta stoi w samym centrum katedry, chociaż nieboszczyk umarł już 1200 lat temu. Mówi się, że kilka milionów wiernych się przewija w ciągu tego tygodnia, wielu przystępuje do spowiedzi świętej. I oczywiście przy okazji mamy festyny, karuzele itd. Ale

codziennie są też Msze święte pontyfikalne, przybywają biskupi i wielu ludzi. W niedzielę Msza święta trwała bardzo długo. Po nie była procesja eucharystyczna i tego Liboriusza dźwigali przed Najświętszym Sakramentem po mieście. Była też stacja, jak na Boże Ciało, ale tylko końcowa, połączona z błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Liboriusz na to patrzy, bo stoi w trumnie obok. To nie ci Niemcy. Zupełnie inni. Byłem zdumiony, że oni też potrzebują jakichś znaków.

Ks. Wacław Siwak

Ja tylko chciałbym zwrócić uwagę na pewien problem, który jest związany z pielgrzymowaniem do sanktuariów maryjnych, a mianowicie na wyczulanie pielgrzymów przez duszpasterzy na Chrystusa.

W Lourdes, za rzeczka, jest potężna kaplica Najświętszego Sakramentu. Przy Grocie, na placu, były naprawdę nie dziesiątki, tysiące ludzi. Natomiast w kaplicy Najświętszego Sakramentu nie było nikogo. Tu jest jakiś problem i chyba niezbędne jest jakieś wielkie wyczulenie w tej dziedzinie.

Ks. Michał Maciolka

Dla mnie objawienia maryjne tworzą pewną syntezę, poczynając od Paryża, poprzez La Salette, Lourdes i Fatimę.

Medalik – troska o człowieka. La Salette – troska o rodzinę i pracę człowieka. Lourdes – troska Matki Bożej o Kościół, zwłaszcza te dwie sprawy: „Zbudujcie kaplicę”. I najpierw, w pierwszej chwili, tak się wydawało, tych kaplic jest tak dużo, ale kiedy byłem kilka razy w Lourdes, to stwierdziłem, że jest to jedyne miejsce, gdzie tak ludzie naprawdę się modlą na Zachodzie. Może oczywiście w innych sanktuariach też, ale do kościołów wchodzi jak do jakiegoś miejsca przeznaczonego do zwiedzania, jak do muzeum. W Lourdes ludzie się modlą. Zwyczajna środa – przed dwoma laty byłem tam ostatni raz, 19 sierpień – wiadomo, że przed Grotę ze Mszą świętą trudniej jest się dostać niż do papieża. Tak trochę z żalem, bo skierowano naszą grupę do bazyliki Piusa X, przeżyłem wielką sprawę: 20 tys. ludzi, liturgia fantastycznie przygotowana, wszyscy czuliśmy się jak jedna rodzina – to była prawdziwie liturgiczna modlitwa Kościoła. W Lourdes, w tej bazylice, wszystkie narody, wielu biskupów, kapłanów, a przecież normalny dzień.

I druga sprawa. W Lourdes Maryja mówi: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Zwrócenie uwagi na to, że „Jestem” nie „Niepokalanie Poczęta”, ale „Niepokalane Poczęcie”. Zwrócenie też uwagi na zjawisko nauczania, teologii i na to, czym Kościół powinien być, jeśli wpatruje się w Matkę Bożą. Maryja jest wzorem i ikoną Kościoła.

Fatima jest troską o świat. Maryja zatroszczyła się o przyszłość świata. Na przykładzie Rosji, która ma wielki wpływ na losy innych narodów, kieruje myśl w stronę zatroskania o świat i Kościół, jest znakiem wśród narodów. I Kościół jest także znakiem. Toteż nie tyle przez narzekanie, przez jakieś potępienie Kościół współczesny ma działać, ale ma być czytelnym znakiem dla narodów.

Odczytuję te cztery objawienia jako pewną syntezę.

Chcę dodać w ramach doświadczeń fatimskich jeszcze dwie sprawy z Kongresu w Saragossie. Miałem możliwość przeprowadzenia dłuższej rozmowy z ks. Marianem Walorkiem, który pochodził z Poznania. Wspominał on to wydarzenie, o którym tutaj ks. Lucjan mówił, że zostało zablokowane oddanie Matce Bożej przez Pawła VI. Ja wtedy nie zwracałem na ten szczegół uwagi. On mi się teraz przypomniał, nawet z nazwiskami, albowiem ks. M. Walorek mówił, kto miał dojść do Pawła VI, żeby tę sprawę zablokować, i wskazał, dlaczego to zrobiono, kto z kolei był emisariuszem do tych ludzi, którzy mieli dojść do Pawła VI.

Ludzie w Polsce te objawienia bardzo miłują. W mojej parafii było nawiedzenie przed 4 laty figury Matki Bożej Fatimskiej i do dzisiaj w każdy 13 dzień miesiąca od maja do października są nabożeństwa. Bardzo liczny udział wiernych. Z innych parafii też przychodzą, dopytują się. We wszystkich miejscach, gdzie były nawiedzenia, takie spotkania się odbywają. Jest ciągłe zainteresowanie, ciągła modlitwa, przygotowanie do tych spotkań. Jest to też jakieś doświadczenie fatimskie.

Ostatnio spotkałem się z objawieniami w Amsterdamie. Chodzi o objawienia, które miały tam miejsce w latach 1945-1959. I ten tytuł „Pani wszystkich narodów”. Tam jest bardzo piękny wizerunek Matki Bożej. Te objawienia są dzisiaj bardzo nagłaśniane, dlatego że biskupi holenderscy wydali oświadczenie, chyba przed 5 laty, przy okazji pogrzebu Widzącej, że objawienia te nie są przeciwne wierze – tak na razie negatywnie. W tylu kongresach maryjnych i mariologicznych brałem udział, ale o tych objawieniach w Amsterdamie szczegółowo nigdy nie słyszałem...

Jan Pach OSPPE

Sporowokował mnie ks. prof. L. Balter, z którym się zupełnie zgadzam, mówiąc o doświadczeniu Fatimy, również Lourders, Jasnej Góry. Byłem w Fatimie trzy razy, raz i drugi po trzy dni, raz dwa tygodnie, służąc pielgrzymom polskim i włoskim spowiedzią. Mam doświadczenie Fatimy przede wszystkim jako wydarzenia zbawczego. Bardzo ważne jest przesłanie, te elementy, o których mówił ks. prof. J. Kras itd., doświadczenia zbawczego, gdzie w jakiś sposób niebo spotyka się z ziemią w człowieku, który przychodzi się modlić. I to jest zarówno Fatima, jak i wszystkie inne sanktuaria. Ten trud pielgrzymi, który obserwowałem, a wychodziłem trochę poza Fatimę, mając wolne godziny, żeby zobaczyć zwłaszcza przed 13 maja, kiedy ludzie wędrują... Obecnie są już bardzo zorganizowani, bo istnieją nawet specjalne punkty medyczne, które służą pomocą, noclegiem i posiłkiem. Ale ludzie, którzy idą, idą z wielkim zawierzeniem i ufnością. Tam nie ma żadnego dziwactwa, tam nikt nikogo się nie wstydzi. To jest taki pierwszy obraz Fatimy, który można dostrzec, dotykając Fatimy jako wydarzenia zbawczego. To przede wszystkim wielka modlitwa.

Obserwując różne sanktuaria, których odwiedziłem sporo, w Europie i również w Ameryce, dochodzę do wniosku, że wyznacznikiem autentyczności sanktuarium jest modlitwa, dotknięcie w jakiś sposób *sacrum*, jakkolwiek miałyby to wymiar. I dlatego zgadzam się, że cuda stanowią drugi wymiar Lourdes. Pierwszy – to jest to fundamentalne przesłanie zbawcze, to, co Bóg przez te objawienia, przez Maryję chciał powiedzieć. W tej chwili mówię z doświadczenia jasno-górskiego. U nas też jest naprawdę bardzo wiele cudów, tych fizycznych uzdrowień. Ale dziękuję moim poprzednikom, Paulinom, którzy służyli tam od początku, za to, że nie postawili na tę zewnętrzną stronę w Sanktuarium. Każdego roku kilkadziesiąt, z dokumentacją, sprawdzonych uzdrowień. Ale gdy siadam do konfesjonału, gdzie rozmawiam z człowiekiem, dotykam jeszcze innego wymiaru cudu w Sanktuarium. Dlatego dobrze, żeby sanktuarium nie było „fabryką cudów”, a taką „fabryką” nie jest z pewnością Fatima. Tam dotykamy tajemnicy spotkania Boga z człowiekiem, w którą nikt wejść nie może – tylko ten konkretny człowiek wchodzi w tajemnicę spotkania z Bogiem. I to jest dla mnie ten fundamentalny wymiar Fatimy. Te wszystkie przesłania, implikacje polityczno-społeczne – one są bardzo ważne... I zgadzam się też, że dzięki Papieżowi Fatima stała się tym, czym jest dzisiaj.

